

Myśliwi pod sąd

Na 7 października wyznaczył Sąd Rejonowy w Lesku pierwszą rozprawę w procesie dwóch myśliwych oskarżonych w bulwersującej sprawie zastrzelenia i oskórowania wilczycy w Bieszczadach. Grozi im do pięciu lat więzienia. O sprawie pisaliśmy w „Dzikim Życiu” w marcu 2016 roku w artykule [„Tu chodzi o wilczą skórę”](#).

Nie mamy złudzeń: mimo prawnej ochrony, każdego roku wilki w Polsce giną we wnykach i od kul myśliwych. Tylko ułamek spraw wychodzi na jaw. Ta jest wyjątkowa – sprawcy zostali przyłapani na gorącym uczynku przez świadka, który przerwał zмовę milczenia i poinformował organy ścigania.



Panorama Żernicy spod ambony, nieopodal której oskórowano skłusowanego wilka

Przypomnijmy, że 24 stycznia br. w lesie na terenie Żernicy – opuszczonej bieszczadzkiej wsi – mieszkaniec gminy Baligród natknął się na czterech mężczyzn. Obok na drzewie wisiał wilk, częściowo już obdarty ze skóry. Jak się okazało, w tej grupce było trzech myśliwych: dwaj mieszkańcy Śląska, którzy przyjechali aż w Bieszczady zapolować rzekomo – jak wynika z papierów – na lisa i jenota oraz podleśniczy Leśnictwa Średnia Wieś Nadleśnictwa Lesko. Świadek – również myśliwy – zawiadomił policję, Straż Leśną oraz przedstawiciela Polskiego Związku Łowieckiego. Funkcjonariusze zabezpieczyli skórę i ciało chronionego prawem zwierzęcia. Jak wynika z sekcji zwłok, dwuletnia wadera zginęła od kuli, która trafiła ją w okolice serca i spowodowała rozległe obrażenia. Niedaleko miejsca, gdzie zginął wilk, stoi ambona wybudowana przez zamieszanego w sprawę leśnika. Wycelowana jest w nęcisko i w lizawkę.



Na tym drzewie oskórowano wilka

Prokuratura oskarżyła w tej sprawie dwóch myśliwych: przedsiębiorcę z powiatu częstochowskiego, Szymona G., oraz leśnika z Podkarpacia - Mirosława W. Według ustaleń śledztwa, pierwszy zastrzelił wilka, a drugi oskórował chronione prawem zwierzę i przewoził je w swoim samochodzie. Trzeci myśliwy, z zawodu adwokat, nie stanie przed sądem, gdyż materiał dowodowy nie wskazał na jego współudział w sprawie „w stopniu uzasadniającym przedstawienie mu zarzutu”.

Prokuratura zastosowała wobec obu oskarżonych art. 278 Kodeksu karnego, mówiący o kradzieży, gdyż sprawa ma związek z trofeami myśliwskimi - skórą i czaszką wilka, które na czarnym rynku osiągają wysokie ceny. Szymona G. oskarżono o kradzież i o przestępstwo z art. 181 par. 3, czyli spowodowanie istotnej szkody poprzez zabicie zwierzęcia będącego pod ochroną gatunkową. Leśnika oskarżono o pomocnictwo w kradzieży.

Jak informuje zastępca prokuratora rejonowego w Lesku, Edward Martuszewski, obu oskarżonym grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Akt oskarżenia prokuratura skierowała do Sądu Rejonowego w Lesku.



Ambona skierowana w stronę nęciska, Żernica, Bieszczady

Polski Związek Łowiecki dotychczas nie wyciągnął konsekwencji dyscyplinarnych wobec podejrzanych. Rzeczniczka myśliwskiej organizacji, Diana Piotrowska, tłumaczy to tym, że postępowanie prowadzone przez rzecznika dyscyplinarnego uzależnione jest od ustaleń i wyników postępowania karnego. Piotrowska obiecuje podjęcie „niezbędnych kroków” po otrzymaniu prawomocnego wyroku sądowego.



Okładka Dzikiego Życia, marzec 2016

Do wyroku pewnie droga daleka, ale nie przeszkodziło to myśliwym z Leska rozliczyć kolegę, który ujawnił przestępstwo. Został on wkrótce zawieszony, pod jakimś pretekstem, w prawach członka Koła Łowieckiego „Rys” w Lesku – i to dwukrotnie: najpierw przez zarząd, potem przez walne zgromadzenie. Wyższa instancja obie te decyzje uchyliła, ale macierzyste koło traktuje świadka jak czarną owcę. Nie wyciągnęło natomiast konsekwencji wobec innego swojego członka – Mirosława W., oskarżonego w śledztwie o oskórowanie wilka.

Wadera w Żernicy nie jest jedynym zastrzelonym w tym roku wilkiem, o którym dowiedziała się opinia publiczna. W styczniu znaleziono martwego drapieżnika w Wigierskim Parku Narodowym. Podejrzewano, że został zastrzelony przez konkretnego myśliwego, zabezpieczono nawet jego broń, ale po kilku miesiącach Prokuratura Rejonowa w Sejnach umorzyła sprawę. Jak tłumaczy prokurator rejonowy, Rafał Haraburda, biegli z zakresu balistyki stwierdzili, że ze względu na zniekształcenie pocisku nie można określić, z której konkretnie jednostki broni go wystrzelono. Nie było innych dowodów, które pozwoliłyby na przedstawienie zarzutu konkretnej osobie.

Bieszczadzki Park Narodowy poinformował natomiast 1 sierpnia, że w Pieninach zastrzelona została Freja – wilczyca, której w BdPN w kwietniu 2015 roku założono obrozę telemetryczną. Zwierzę

zginęło 9 lipca na terenie wsi Biała Woda w miejscu, gdzie znajdują się paśnik i lizawka. Jak napisał na stronie internetowej BdPN Bartosz Pirga, wyniki sekcji weterynaryjnej wskazały, że bezpośrednią przyczyną śmierci wadery był postrzał w szyję. „Charakterystyka miejsca oraz sposób postrzału wskazują na równoległy do ciała zwierzęcia oraz precyzyjny strzał z bliskiej odległości o bardzo dużej sile rażenia” – czytamy. Sprawą zajmuje się policja, trwają przesłuchania świadków.

Agnieszka Gołębiowska